

*Instytucje międzynarodowe w teorii i praktyce*  
*a problem odpowiedzialności*

TERESA ŁOŚ-NOWAK

Dzisiaj trudno wyobrazić sobie świat bez istnienia szerokiej i różnorodnej palety instytucji międzynarodowych. Potrzebę ich istnienia potwierdza dynamika tego procesu i motywacje, jakie mu towarzyszą. Na najwcześniejszym etapie motywacje wpływały potrzeby regulowania wzajemnych oddziaływań państw. One to bowiem są jego prekursorami, autorami norm i procedur dyplomatycznych. Podobnie jak w przypadku organizacji międzynarodowych inspiratorami ich tworzenia były państwa.

Pierwsza kwestia wiąże się z obecnością instytucji w systemie międzynarodowym w perspektywie historycznej. Co do tego wątpliwości nie ma. Historia stosunków międzynarodowych dowodzi, iż są to rozwiązania uwiarygodniające proces zmian w systemie międzynarodowym, obejmujący szeroko rozumiane obszary szczególnej troski i odpowiedzialności wyrażane w modelu normatywnych i instytucjonalnych rozwiązań o różnym stopniu zorganizowania. Wyrażając proces instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych, obejmują normy prawa międzynarodowego, organizacje międzynarodowe<sup>1</sup> i reżimy międzynarodowe.

Normy międzynarodowe tożsame z pojęciem prawo międzynarodowe kształtowały relacje między państwami-miastami, imperiami europejskimi i cywilizacjami pozaeuropejskimi od czasów Hugo Grocjusza, zwanego „ojcem prawa narodów” do czasów nam współczesnych<sup>2</sup>. Dzisiaj, bardziej aniżeli kiedykolwiek w przeszłości wypełniają coraz to nowe dziedziny stosunków międzynarodowych, chroniąc w komplikującej się i zagęszczającej przestrzeni międzynarodowej wartości, racje i interesy państw i innych aktorów polityki światowej. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie świat nieopleciony siecią różnego rodzaju, zasięgu i stopnia sformalizowania traktatów, umów, sojuszy i innych porozumień międzynarodowych, w których strony pozostają niezwiązane węzłem praw i obowiązków, w rozumieniu prawa traktatowego. To prawda oczywista, wynikająca choćby ze statystyki co do ich wzrastającej liczby i jakości<sup>3</sup>.

Proces instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych ma także swoje przełożenie na organizacje międzynarodowe, z jednym zastrzeżeniem. Powstawanie pierwszych organizacji międzynarodowych

lokujemy na przełomie XVII/XVIII wieku. Ich pojawienie się było swoistym znakiem epoki Oświecenia i wszystkiego, co ze sobą niosła, wraz z jej wielkimi zdobyczami nauki, nowoczesności, rozwoju transportu, produkcji handlu. Te wielkie przemiany cywilizacyjne wymuszały tworzenie nowych form współpracy, nowych instytucji i form organizacyjnych mających „ułatwić konsumowanie zdobyczy rozumu”. Wraz z pogłębianiem i różnicowaniem się pola współpracy międzynarodowej w XX wieku, proces tworzenia organizacji międzynarodowych nabral dynamiki niespotykanej nigdy w przeszłości. Wyrażała go różnorodność form organizacyjnych nowych instytucji i stopień ich zorganizowania, a także szeroki zakres kompetencji i autonomii w środowisku międzynarodowym. Z całą pewnością ta różnorodność strukturalna, złożoność podmiotowa i funkcjonalna odzwierciedla tempo zmian w polu stosunków międzynarodowych”<sup>4</sup>.

Instytucją międzynarodową o najkrótszym rodowodzie są reżimy międzynarodowe. W nauce o stosunkach międzynarodowych pojawiły się na przełomie lat 70. i 80. XX wieku w publikacjach R. Krasnera, J. Ruggie’go, O. Younga czy V. Rittbergera. Wprowadzając pewien ład do anarchicznego środowiska międzynarodowego – podobnie jak prawo międzynarodowe i organizacje międzynarodowe – symbolizując kolejny etap instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych, stawały się przejawem zachowań kooperatywnych. Reżimy międzynarodowe, koncentrując się na „relacjach między interesami państw i systemami norm”<sup>5</sup> tworzą „sektorowe porządki międzynarodowe”<sup>6</sup>, wpływają na wiele sposobów na jakość przyjętych standardów zachowań i praktyk, w obszarach, dla których powstawały, i w których powinny obowiązywać.

Wiek XX utrwalił proces instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych, wzbogacając paletę instytucji międzynarodowych o organizacje pozarządowe, korporacje transnarodowe i inne mniej lub bardziej sformalizowane formy międzynarodowej współpracy. Dzisiaj zdaje się on obejmować swym zasięgiem wszystkie bez mała obszary życia międzynarodowego, tworząc skomplikowaną mapę instytucji i norm o różnej specyfice, polach aktywności, możliwościach oddziaływania. Jak wcześniej podkreślono, motywy ich tworzenia na najwcześniejszym etapie miały wysoce pragmatyczne przesłanie, stopniowo orientując się na potrzeby humanizacji stosunków międzynarodowych i wreszcie na współpracę w warunkach postępującej współzależności, globalizacji i transgraniczności<sup>7</sup>. Stawało się coraz bardziej oczywistym, że współdziałanie i kooperacja w ramach czy to organizacji międzynarodowych, czy też określonego reżimu międzynarodowego otwierała przed uczestnikami stosunków międzynarodowych możliwości większe aniżeli działania jednostronne

lub temporalne sojusze, że pozwalała na efektywniejsze wykorzystanie potencjału, jakim dysponowały, na stabilniejszy i bezpieczniejszy świat. Świat bez instytucji międzynarodowych wydawał się niewyobrażalny. Nawet po katastrofie II wojny, winą, za co obarczono Ligę Narodów, oskarżając ją o nieskuteczność w zapobieżeniu kolejnej wojnie światowej, wierzono, iż w jej miejsce ludzkość zbuduje nową, skuteczniejszą bowiem „...gdy tak wielka idea, jak ta, która stanowi podstawę Ligi, raz weszła w życie, i żywotność swoją wykazała, to już nic jej z życia nie usunie, a raczej będzie ona z pewnością kręgosłupem nowoczesnej ewolucji historycznej”<sup>8</sup>.

Ta „kusząca”, osadzona na liberalnej myśli idea zawiera jednakowoż – obok etosu budowy zespolonej wartościami i wspólnymi interesami wspólnoty międzynarodowej – myślenie oparte na realistycznej konstrukcji „pomóż sobie sam”. W anarchicznym systemie międzynarodowym – a takim wciąż jest – może (choć nie musi – TŁN) osłabiać ufność, wiarygodność i skuteczność liberalnego instytucjonalizmu. Zwrócił na to uwagę R. Keohane w pracy *After Hegemony* przekonując, iż państwa będą współpracować ze sobą, ale tylko wtedy, gdy odniosą korzyści większe aniżeli ich rywale. To wydaje się oczywiste tak jak i to, że podstawową trudnością tej neoliberalnej konstrukcji jest „oszacowanie” interesów państwa (przez niego samego – TŁN) oraz tego „jak państwa wyobrażają sobie własne interesy”<sup>9</sup> a jak widzą i szacują je inni uczestnicy stosunków międzynarodowych.

Nie rozwijając tego wątku warto mieć na uwadze fakt, iż nieprzypadkowo w konstrukcji teoretycznej reżimu współpracy międzynarodowej w „pohegemonicznym” systemie międzynarodowym R. Keohane wyróżnił dwa typy współpracy – „kooperację” i „harmonię”, dostrzegając oczywisty fakt niejednoznaczności co do procedur, jakie mogą się pojawić w trakcie „podejmowania” współpracy i podmiotu „podejmującego” działania o takim charakterze. Kooperacja jest przecież złożoną konstrukcją, gdy chodzi o wartość będącą zasadniczym celem i elementem procesu decyzyjnego. Wyraża wprawdzie model zachowań otwartych na negocjacje i proces, w którym współpraca lub konflikt się nie wykluczają. Zdecydowanie jednak wybór tego rodzaju strategii ma transakcyjny charakter. Kooperacja zawiera komponenty polityczne, nierzadko dla państwa ważniejsze od innych. Jak w każdej transakcji istotnym w sytuacji decyzyjnej są: wartość przedmiotu spornego i stawka „w grze”<sup>10</sup>. Harmonia – stan niemal idealny – odnosi do sytuacji, w której występuje zgodność celów oraz „interesów i wartości podzielanych przez strony związane reżimem, co ma/powinno prowadzić automatycznie do ich realizacji. Wyraża brak sprzeczności i symbolizuje raczej idealistyczne lub bardziej życzeniowe spojrzenie na stosunki międzynarodowe, a nawet zdaje się „złudną obietnicą” świat otwartego”.

W konstrukcji teoretycznej, jaką eksponują przedstawiciele szkoły realistycznej w nauce o stosunkach międzynarodowych w ocenie skuteczności założeń teorii neoliberalnego instytucjonalizmu, jej zasadniczą słabością jest niepewność i obawa. Stan niepewności odnosi się zawsze do intencji innych. Jego źródłem są obawy o to, czy inni „gracze” zachowają się tak, jak stanowią normy prawa międzynarodowego, statuty organizacji międzynarodowych, zasady, reguły, normy budowane w ramach określonych reżimów międzynarodowych. W tym stanie rzeczy rodzi się pytanie, czy zaufanie jest dobrym prognostykiem dla budowania strategii bezpieczeństwa narodowego. To pytanie staje się paradoksalnie dzisiaj ważniejsze aniżeli dekadę wcześniej i zawiera sytuacje, zachowania, wartości itp. objęte normą prawa międzynarodowego, regulacjami organizacji międzynarodowej czy reżimem międzynarodowym (np. nieprolifracji, praw człowieka). Rozsądek i doświadczenie podpowiada tutaj, iż najlepszą taktyką byłoby samoograniczenie się uczestników stosunków międzynarodowych w stanach niestabilności i obaw co do skutków nazbyt agresywnych zachowań. Zasada samoograniczenia się wpisana najwyraźniej w teorię reżimów międzynarodowych wymaga jednak zaufania. Jest wartością niezbędną w procesie „tworzenia tożsamości kolektywnej”. Obejmuje różne obszary stosunków międzynarodowych, różne dla państw wartości. Różne też bywa źródło ich pochodzenia. Najwięcej problemów rodzą ograniczenia pochodzące z zewnątrz. One też stanowią jeden ze słabych punktów neoliberalnej teorii reżimów międzynarodowych. „Ograniczenia pochodzące z zewnątrz nie rozproszą obaw państw – pisze W. Wendt w *Społecznej teorii stosunków międzynarodowych* – że inni będą próbowali ich obejść w taki czy inny sposób [...] ani nie upewnią, że inni nie naruszą norm reżimu, jeśli nadarzy się taka sposobność [...]”<sup>12</sup>. Może ono stanowić punkt wyjścia do budowy zaufania co do wzajemnych intencji. Nie oznacza jednak stanu określanego „tożsamością kolektywną”. Wciąż niejasnym pozostaje, czy inne państwo rzeczywiście „ograniczy” siebie w stanie napięcia czy sporu.

Ograniczenia mogą być stymulowane na kilka sposobów: poprzez eksternalizację lub transpozycję (przeniesieniem) własnego, stosowanego u siebie sposobu postępowania”. Ograniczenia mogą także być pochodną procesu internalizacji „pluralistycznej wspólnoty bezpieczeństwa” co może oznaczać, że państwa „poddając się przymusowi lub kierując się własnym interesem” otwierają się na współpracę. W tym przypadku mamy do czynienia z sytuacją, w której „przymus” pochodzący z zewnątrz transponuje się w „przymus wewnętrzny”. To najkorzystniejsza sytuacja decyzyjna. Można ją określić właśnie jako przejaw samokontroli, samozobowiązania<sup>13</sup>. Innym sposobem

jest taktyka samoograniczenia w polityce zagranicznej, co wydaje się trudne do realizacji ze względu na potencjalnie w niej zawarty sprzeciw sił politycznych i społecznych wewnątrz państwa. Jeszcze innym sposobem jest „samo zobowiązanie”. Odnosi się do sytuacji, w której państwo jednostronnie rezygnuje z pewnych norm dla niego samego korzystnych lub konsekwentnie przestrzega innych, nie oczekując, że inne będą szły za jej przykładem<sup>4</sup>.

To, co w tej konstruktywistycznej formule A. Wendta prowokuje do dyskusji nad jej eksplanacyjną wartością to przede wszystkim zaufanie, które ze względu na dużą dawkę subiektywizmu trudno jest oszacować. Poza tym jest pewność (najczęściej jej brak), że nasza wiedza o samoograniczaniu się innych jest pełna, że sprzyja ustanowieniu tożsamości zbiorowej czy może tylko „usypia” odpowiedzialność za państwo, jego bezpieczeństwo i dobrobyt<sup>5</sup>. Historia stosunków międzynarodowych zdaje się potwierdzać pesymistyczną diagnozę, otwierając „puszkę Pandory” pełną domysłów i nieufności, zawartą w realistycznym „dylemacie” bezpieczeństwa i niepewnej przyszłości.

#### *Institucje międzynarodowe: dylemat samoograniczania się*

Zakończenie zimnowojennej fazy stosunków międzynarodowych i ogromny dorobek w zakresie norm prawno-międzynarodowych, organizacji regulujących różnorodne obszary życia międzynarodowego czy wreszcie koncepcja reżimów międzynarodowych zdaje się – bardziej niż kiedykolwiek w XX wieku wyostrzać dyskusję nad zasadami samoograniczania się, niezależnie czy mają one postać transpozycji, internalizacji „pluralistycznej wspólnoty bezpieczeństwa” czy też „samozobowiązania”.

Zakładając, iż przyjęte normy prawa międzynarodowego, mechanizmy działania różnego rodzaju organizacji międzynarodowych czy wreszcie reżimy międzynarodowe są przejawem samoograniczania się państwa, to intensywność i skala owego samoograniczania się w poliarchicznym środowisku międzynarodowym jest zdecydowanie różna. Jak zaznaczono wyżej, jest ona pochodną całej gamy czynników. Najważniejszym pozostaje interes, jaki w związku z samoograniczeniem się w praktyce politycznej może zostać naruszony lub nie dość bezpiecznie chroniony. W następnej kolejności umieścimy wartości i potrzeby, jakie on wyraża, ich miejsce w katalogu interesów i celów reprezentowanych przez strony kooperujące oraz problem tożsamości i źródeł, z których pochodzą bodźce stymulujące do określonych zachowań w stosunkach międzynarodowych.

Niezależnie od uznania, iż instytucje, prawo międzynarodowe i reżimy międzynarodowe mają mieć ze swej istoty bardziej kooperatywny

aniżeli konfrontacyjny charakter, praktyka pokazuje wyraźny rozdział między werbalizacją tego obszaru stosunków międzynarodowych a rzeczywistością polityczną. Pobieźna nawet obserwacja polityki zagranicznej choćby państw członkowskich UE, jej politycznych liderów wobec agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę tę konstatację potwierdza. Podejmowane decyzje są wewnętrznie niespójne, niejednoznaczne w przekazie i niekonsekwentne. Wobec pogardy Rosji dla prawa międzynarodowego i jego rudymenarnych zasad w obecnym ukraińskim kryzysie, zagrożenia, jakie niesie dla porządku międzynarodowego i bezpieczeństwa kontynentu „Udawanie, że jest inaczej, to naiwność, nie realizm” napisał E. Lucas w *The Economist*, po strąceniu malezyjskiego samolotu MH17<sup>6</sup>.

Instytucje międzynarodowe szeroko pojmowane mając w sobie duży potencjał stabilizacyjny, regulacyjny i normalizacyjny, wyrażają poszanowanie dla chronionych przez społeczność międzynarodową wartości i otwartość na przestrzeganie reguł postępowania, jakie za nimi stoją. Intencjonalnie mają pobudzać do działań o charakterze kooperatywnym, których istotą jest stabilizowanie współpracy w przestrzeni międzynarodowej, odpowiedzialność w środowisku międzynarodowym za wartości o charakterze uniwersalnym. W praktyce politycznej nader często jednak przybierają postać zachowań reaktywnych. Są uruchamiane dopiero w sytuacjach zagrożenia dla interesów czy wartości egoistycznie rozumianych przez uczestników stosunków międzynarodowych, a nie gdy łamane jest prawo międzynarodowe, prawa człowieka, zasada nieingerencji, bezpieczeństwo międzynarodowe i inne wspólne dobra i wartości. Dotyczy to zarówno państw, jak i coraz częściej aktorów nieterytoryalnych<sup>7</sup>.

W historii stosunków międzynarodowych postawy reaktywne wydają się dominującymi, chociaż poprzestanie na tej konstatacji byłoby dużym uproszczeniem. Rozliczne dyskusje i kontrowersje co do celowości tworzenia norm prawnych, reżimów i instytucji międzynarodowych oraz preferowania ich aktywności osadzonej na filozofii wzajemności nie zmieniły przeświadczenia, że są one potrzebne, że bez nich świat byłby niebezpieczniejszy a współpraca międzynarodowa niemożliwa. Dało to ludzkości bogaty system norm prawa międzynarodowego, paletę różnorodnych organizacji międzynarodowych oraz mechanizm współpracy budowany na koncepcji reżimów międzynarodowych. Stopień ich sformalizowania, sposób procedowania &c. kwestie jest różny, co niewątpliwie otwiera furtkę dla sygnatariuszy do ich omijania, lekceważenia, nierzadko łamania.

Niewątpliwie ważnym w tej narracji jest zwrócenie uwagi na charakter instytucji międzynarodowych, o których mowa, ich specyfikę, siłę przyciągania i konsekwencje ich nieprzestrzegania. To zaś

pozostaje w ścisłym związku z pytaniem, czy mamy do czynienia z normą prawa międzynarodowego, organizacją międzynarodową czy reżimem międzynarodowym?

Egzekwowanie odpowiedzialności przez strony łamiące prawo międzynarodowe czy nieprzestrzegające statutów organizacji międzynarodowych lub reżimów międzynarodowych, zwłaszcza tych o niskim stopniu sformalizowania jest niezwykle trudnym przedsięwzięciem. Państwa chroni zasada suwerenności, organizacje międzynarodowe wewnętrzna słabość, inercja czy konflikty interesów, reżimy międzynarodowe – zaufanie co do zasady wzajemności. Silną podstawę traktatową ułatwiającą egzekucje ich zapisów mają w pełni ukształtowane reżimy międzynarodowe jak np. reżim praw człowieka, reżim nieprolifracji, reżim zmian klimatu, reżim arktyczny<sup>18</sup>, reżim interwencji humanitarnej, pomocy humanitarnej. Łączy je inne rozumienie władzy w środowisku międzynarodowym, a przede wszystkim inne jej źródła i sposób wykonywania<sup>19</sup>.

Praktyka pokazuje, iż formalne i nieformalne reżimy międzynarodowe mogą się nieznacznie różnić skutecznością. Praktyka pokazuje także, że formalizacja reżimu może sugerować apogeum jego aktywności lub początek jego końca. „We wszystkich przypadkach formalizacja wydaje się związana z przesunięciem w możliwościach dominujących aktorów zarządzania lub kontrolowania reżimu”<sup>20</sup>. Nie znaczy to jednak, iż to osadzone na paradygmacie realistycznym myślenie o czynnikach stabilizujących stosunki międzynarodowe i gwarantujących określony porządek międzynarodowy odrzuca właściwe neoliberalnemu instytucjonalizmowi założenie co do funkcji instytucji międzynarodowych w stosunkach międzynarodowych, w polityce państw i podmiotów nieterytorialnych<sup>21</sup>. W tej płaszczyźnie nie ma między interlokutorami zasadniczych sprzeczności, co najwyżej z innych źródeł wpływa motywacja co do sensowności ich przestrzegania lub tolerowania.

Dla realisty ich użyteczność wynika bardziej z przekonania o ich służebnej roli wobec interesów państwa czy grupy zorganizowanej, którą dana instytucja międzynarodowa reprezentuje, a w mniejszym stopniu z odpowiedzialności za naruszenie normy, zagrożenie dla dobra wspólnego, uniwersalnych wartości, etyczności i moralności. Ta postawa zaczyna się objawiać już na etapie ich tworzenia. Najwyraźniej widać to na przykładzie norm prawa międzynarodowego (i organizacji międzynarodowych). Tutaj proces kooperacji widoczny jest na etapie tworzenia. Reżimy są tworzonymi „w procesie stawania się” zasadami, regułami postępowania mającymi ułatwić współpracę po to, aby „ucywilizować” anarchiczność systemu międzynarodowego. Praktyka pokazuje jednoznacznie, że ich przestrzeganie jest efektywniejsze w sytuacjach, gdy

zapewniają realizację interesu państwa aniżeli gdy interesy społeczności międzynarodowej stanowią dominantę procesu decyzyjnego. Reżim zmian klimatu lub reżim arktyczny<sup>22</sup> potwierdzają tę pesymistyczną konstatację. Państwa sięgają po lub postępują adekwatnie do przyjętych zobowiązań, postępują wedle nakazów i zakazów zawartych w normach prawa międzynarodowego, statutach organizacji międzynarodowych oraz reżimach międzynarodowych, gdy w ich rozumieniu po pierwsze dobrze chronią ich interesy, po drugie, gdy zapewniają realizację tychże celów poprzez poszerzenie pola współpracy lub po trzecie, pod wpływem silnych bodźców pochodzących z zewnątrz. Te zaś jak – zostało wcześniej zasygnalizowane – nie rozwiązują dylematu „pascalowskiego” obaw i „niepewności” czy inni, aby na pewno nie wyłamią się i nie naruszą norm reżimu i „pochłoną” tych przestrzegających zawartych w nich zasad postępowania<sup>23</sup>.

Podniesiony problem pozostaje w ścisłym związku z odpowiedzialnością i motywami leżącymi u podstaw decyzji co do przestrzegania przyjętych standardów oraz ich trwałością w polityce zagranicznej państw i decyzjach innych uczestników stosunków międzynarodowych. W tym kontekście istotnym dla omawianego problemu jest pytanie o przesłanki (przyczyny) ich obecności/bądź nieobecności / w polityce międzynarodowej. Nie mniej ważnym, w szczególności ze względu na cel konferencji, jest pytanie o to, co powoduje, iż stopień przestrzegania wypracowanych przez pokolenia różnorodnych modeli, mechanizmów, regulatorów życia międzynarodowego i zachowań w anarchicznym środowisku międzynarodowym jest niezadawalający, że jest raczej odwrotnie proporcjonalny do filozofii, jaka towarzyszyła ich konstruowaniu i nadziei, jakie z tym wiązano, a mimo to są wciąż ważnym elementem systemu międzynarodowego?<sup>24</sup>

Stanem pożądanym z punktu widzenia stabilności systemu międzynarodowego byłaby akceptacja przez wszystkich uczestników stosunków międzynarodowych, postawa eksponowana przez przedstawicieli szkoły neoliberalnego instytucjonalizmu, zasady odpowiedzialności. Zakłada ona, że prawo międzynarodowe, formułowane podstawowe normy i zasady tegoż prawa, mechanizmy działania organizacji międzynarodowych i reżimy międzynarodowe mają trwały wpływ na stan bezpieczeństwa międzynarodowego, stabilizację, ład i porządek międzynarodowy, w tym także na interes jednostkowy. Jednak sposób, w jaki państwa funkcjonują w polityce światowej i ich sekwencyjność w stosowaniu się w polityce zagranicznej do ograniczeń, jakie stwarzają, zdają się raczej wskazywać na ich instrumentalne i reaktywne traktowanie. Pesymistyczną byłaby konstatacja wskazująca na negowania *a limie* ich użyteczności. Pewne nadzieje w przypadku odpowiedzialności można wiązać z przesunięciem punktu ciężkości



w polityce bezpieczeństwa międzynarodowego z „pojęcia obowiązku” na rzecz konstrukcji teoretycznej „odpowiedzialności państwa” za ochronę ludności w konfliktach zbrojnych, w sytuacjach, gdy ono nie chce lub nie jest zdolne do wykonywania ciężących na nim obowiązków. Filozof napisze „Odkrycie faktu naszej wzajemnej zależności od siebie zadecydowało w rezultacie o przesunięciu ciężkości w etyce z pojęcia obowiązku na rzecz pojęcia odpowiedzialności”<sup>25</sup>. Praktyk zapyta o instytucję uprawnioną do tego rodzaju działań w systemie międzynarodowym, w którym suwerenność pozostaje wciąż zasadą prawa międzynarodowego, ideą i wartością podlegającą szczególnej ochronie<sup>26</sup>. Tej wciąż nie ma.

Kwestia odpowiedzialności – niezwykle istotna ze względu na ewentualne konsekwencje łamania norm, przestrzegania mechanizmów funkcjonowania organizacji międzynarodowych czy wreszcie reżimów międzynarodowych – w przypadku zachowań państwa – kryje się za „pancerzem” suwerenności, co oznacza nierzadko, iż własny interes i preferowane wartości przysłaniają wartości uniwersalne. Istota międzynarodowej współpracy zamyka się bowiem w relacji między polityką państw lub grupy państw a przyjętymi normami prawno-międzynarodowymi czy statutowymi – w przypadku organizacji międzynarodowych – rozwiązaniami. To one określają jak postępować w przypadku konfliktu interesów, co oznacza, że sposób rozwiązywania spornych problemów międzynarodowych w większym lub mniejszym stopniu ma przełożenie na interes państwa i stopień jego realizacji.

W teorii stosunków międzynarodowych może oznaczać strategię zachowań budowaną na teorii racjonalnego wyboru. Kieruje ona uwagę w stronę autonomicznego myślenia i ocen podmiotu politycznego zdolnego do podejmowania decyzji w sprawach dla niego istotnych, niezależnie od powszechnie przyjętych norm prawa międzynarodowego, reguł obowiązujących w statutach organizacji międzynarodowych (których jest członkiem) czy reżimów międzynarodowych<sup>27</sup>. To osłabia lub podważa rację bytu reżimu międzynarodowego osadzonego wszak na filozofii kooperacji stron (tutaj państw lub innych podmiotów stosunków międzynarodowych). Symbolizuje działania, decyzje, postawy, które mogą pogorszyć ogólną sytuację międzynarodową, spowodować konflikt lub zaszkodzić reputacji strony łamiącej przyjęte normy, zasady, regulacje.

Dylematy etyczne, polityczne i prawne będące częścią procesów decyzyjnych zogniskowanych wobec wspólnoty interesów czy celów mają miejsce w odniesieniu do interwencji humanitarnej<sup>28</sup>, funkcjonowania organizacji międzynarodowych, prawa morza, reżimów międzynarodowych dotyczących ochrony środowiska, proliferacji broni jądrowej, arktyczny, terroryzmu międzynarodowego i wielu innych. W wymiarze

*Łoś-Nowak* podmiotowym w równym stopniu dotyczą odpowiedzialności aktorów suwerennych i podmiotów nieterytorialnych. Lokują się one niejako w dwóch wymiarach:

- a. konflikty między stronami tych samych norm prawa międzynarodowego, regulacji obowiązujących w ramach tych samych organizacji międzynarodowych czy reżimów międzynarodowych oraz:
- b. konflikty – zderzenia między zasadami i normami, jakich symbolem i nośnikiem jest dana międzynarodowa instytucja a praktyką polityczną, wyrażaną poprzez naruszanie, omijanie lub łamanie przyjęte norm, zasady i chronione wartości.

*Instytucje międzynarodowe  
a problem egzekucji odpowiedzialności za wykonywanie zobowiązań*

Doświadczenia w zakresie przestrzegania prawa międzynarodowego publicznego, praktyka i dorobek międzynarodowych organizacji jak też międzynarodowych reżimów pokazują, że niezwykle trudno a czasem wręcz niemożliwym jest zmienić lub w istotny sposób ukształtować politykę uczestników stosunków międzynarodowych, zwłaszcza tych dominujących. „Polityczna mapa świata składa się z klubów o mniej bardziej reglamentowanym członkostwie, które dążą do rozszerzenia swych wpływów na poszczególne regiony lub sfery regulacyjne”<sup>29</sup>. Najbardziej dyskutowanym przykładem takiego klubu jest ONZ i serce systemu bezpieczeństwa zbiorowego, tj. Rada Bezpieczeństwa.

Skuteczność Rady Bezpieczeństwa wskazuje dość czytelnie na kontynuację formuły „reglamentowanego” członkostwa w tej strukturze, co utrudnia funkcjonowanie Narodów Zjednoczonych w obszarze pokoju i bezpieczeństwa. Zapisana prawie 70 lat temu w Karcie NZ formuła „stałych członków RB” i ich szczególny przywilej w postaci prawa weta stanowi zasadniczy czynnik osłabiający efektywność jej funkcjonowania zaś instrumentalne wykorzystywanie tego uprawnienia zawiesza w próżni odpowiedzialność mocarstw za bezpieczeństwo w różnych regionach świata. W historii Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza dorobku Rady Bezpieczeństwa w zakresie działań na rzecz bezpieczeństwa wynikających z rozdziału VII Karty jest wiele przykładów wskazujących na konflikty występujące między stronami tych samych norm prawa międzynarodowego, regulacji obowiązujących w ramach tej samej organizacji międzynarodowej. Mając świadomość niemożności odwoływania się do wielu z nich, Autorka ograniczy się do 2 – wydaje się najbardziej spektakularnych pod tym względem – przykładów.

Pierwszy ilustruje decyzje, jakie RB podjęła w związku z konfliktem na Półwyspie Koreańskim w czerwcu 1950 r. i skargą o zbrojnej napaści na Koreę Południową wojsk północnokoreańskich i chińskich. W rezolucji 82/1950 stwierdzono naruszenie pokoju i wezwano władze Korei Północnej do wycofania swych wojsk za 38 równoleżnik. W kilka dni później – stwierdzając niezastosowanie się do apelu RB – w rezolucji 83/1950 zaleciła państwom członkowskim ONZ udzielenie poparcia Korei Południowej celem odparcia ataku zbrojnego i przywrócenia pokoju. Podjęte przez RB decyzje budziły wątpliwości natury prawnej co najmniej dwie. Pierwsza, czy RB jest kompetentna do podejmowania decyzji wiążących suwerenne państwa członkowskie w tej kwestii. Druga wiązała się z nieobecnością w jej pracach stałego członka, wówczas ZSRR. Nie odnosząc się w tym punkcie do spektakularności i gry politycznej zastosowanej wówczas przez Związek Radziecki zawieszający swoją obecność w RB – zauważyć należy, iż w tak istotnych sprawach, jak pokój i bezpieczeństwo Rada działa na podstawie formułę jednomyślności jej stałych członków<sup>30</sup>.

Drugi przykład dotyczy sytuacji z roku 2003 w związku z wydarzeniami, jakie miały miejsce w Iraku na przełomie marca i kwietnia. Chodzi o interwencję zbrojną USA, W. Brytanii i „koalicji chętnych” przeciwko reżimowi Saddama Husajna. Powodem było rzekome – jak dzisiaj wiemy – posiadanie broni jądrowej przez Husajna, co zdaniem administracji amerykańskiej stanowiło zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie omawiając źródeł i przesłania amerykańskiej interwencji zbrojnej<sup>31</sup> warto zatrzymać się na legalności interwencji w świetle prawa międzynarodowego oraz konfliktu norm, jakie zostały złamane. Interwencja została dokonana z pominięciem Rady Bezpieczeństwa, zwłaszcza art. 42 Karty, pomyślanego tak, aby uchronić społeczność międzynarodową od „subiektywnej, wybiórczej i jednostronnej oceny słuszności użycia siły przez państwa pragnące posłużyć się tym narzędziem dla rozwiązywania zaistniałych konfliktów czy realizacji własnych interesów”<sup>32</sup>. Konstrukcja zawarta w misyjnej retoryce prezydenta G. D. Busha „promocji demokracji w świecie” i odwoływanie się do rezolucji RB 1441 z listopada 2002 r. w istocie dotyczącej pracy misji inspekcyjnej na terenie Iraku i współpracy S. Hussajna z Komisją jako uzasadniającej walkę z międzynarodowym terroryzmem oraz odwoływanie się do Uchwały RB 678 (1990) i 687 z okresu agresji Iraku na Kuwejt w sierpniu 1990 r. usprawiedliwić miała atak zbrojny na Irak w marcu 2003 r. W praktyce było to drastyczne naruszenie Karty NZ, przejaw swoistej reaktywacji przez mocarstwo *ius ad bellum* i złamanie zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne o ile nie jest autoryzowana przez Radę Bezpieczeństwa ONZ (przy zachowaniu jednomyślności jej stałych członków).

Innym równie spektakularnym przykładem obchodzenia czy ignorowania przyjętych norm prawa międzynarodowego jest reżim nieproliferaacji broni jądrowej. Układ o nieproliferaacji z 1968 r. jest traktatem międzynarodowym. Tworzy więc prawa i obowiązki dla stron. Ten uznawany za jeden z kamieni węgielnych bezpieczeństwa nuklearnego w zasadzie nie zahamował wyścigu nuklearnego. Kolejne konferencje przeglądowe NPT nie wnoszą żadnych skutecznych rozwiązań i patrząc na problem pesymistycznie, można mieć obawy, iż w niedalekiej przyszłości może on stać się martwym. Ostatnia konferencja przeglądowa z maja 2010 r. nie wniosła nic nowego do istniejącego statusu reżimu nieproliferaacji. Trzeci szczyt bezpieczeństwa jądrowego, jaki miał miejsce w Hadze w marcu 2014 także nie wniósł istotnych regulacji stwarzających tamę zabezpieczającą materiały jądrowe przed organizacjami terrorystycznymi. Zachodzi obawa, że obecny kryzys na Ukrainie może skłonić do przyspieszenia prac zabezpieczających się przed ewentualnym zagrożeniem atakiem nuklearnym takie kraje jak Turcja czy Arabia Saudyjska. Spośród państw atomowych 3 (Indie, Pakistan i Izrael) nie podpisały traktatu. Od 2003 r. poza jego reżimem pozostaje Korea Północna. Na mocy Porozumienia budapesztańskiego z 1994 r. Białoruś i Ukraina jednostronnie zrzekły się prawa do posiadania broni jądrowej (technologii jądrowej) w zamian za zobowiązanie sygnatariuszy (USA, Francja i W. Brytania) niewykorzystywania gospodarczych środków przymusu wobec nich. Obecna sytuacja na Ukrainie i aneksja Krymu każą zastanowić się nad słusznością podjętej decyzji. W bieżącej sytuacji na Ukrainie obecne są postawy kwestionujące celowość przestrzegania zobowiązań nieproliferacyjnych. Można skonstatować, iż ten najpoważniejszy w Europie od 1945 r. kryzys obnażył „iluzoryczną naturę ustaleń zawartych w memorandum z Budapesztu...”<sup>33</sup>.

Na wielką próbę wystawiany jest reżim współpracy państw z Międzynarodowymi Trybunałami Karnymi w sytuacjach, gdy w grę wchodzi indywidualna odpowiedzialność za nieprzestrzeganie czy łamanie norm prawa międzynarodowego w zakresie ochrony praw człowieka, zbrodni ludobójstwa. Jak zauważa Anna Potyrała w książce *Współpraca państw z Międzynarodowymi Trybunałami Karnymi a Suwerenność. Studium politologiczno-prawne* kluczową dla analizy działalności trybunałów oraz realizacji obowiązku współpracy z sądami karnymi jest „relacja między prawem a polityką”<sup>34</sup>. Można odpowiedzieć, bardziej między polityką państw a prawem międzynarodowym.

Obowiązek współpracy z międzynarodowymi sądami zawarty m.in. w przyjętej w 1970 r. przez ZO ONZ Deklaracji Zasad Prawa Międzynarodowego stanowi istotę powodzenia wszelkiego rodzaju

wysiłków społeczności międzynarodowej, celem stabilizacji, rozwoju, bezpieczeństwa &c. Tym przesłaniem kierowała się Rada Bezpieczeństwa ONZ Międzynarodowego Trybunału ds. b. Jugosławii i Międzynarodowego Trybunału ds. Rwandy czy Międzynarodowego Trybunału Karnego ustanowionego na mocy statutu rzymskiego. W praktyce jednak niektóre państwa podważają legalność ich powstania, manifestują niechęć do współpracy, do udzielania im niezbędnej pomocy pomimo wielu rezolucji RB, i co istotne przestrzegania umów międzynarodowych dotyczących współpracy z MT &c. Wynikający z umowy międzynarodowej zawartej przez suwerenne państwa obowiązek jej przestrzegania ma nierzadko iluzoryczny charakter a sam Trybunał nie dysponuje skutecznym systemem sankcji wobec państwa odmawiającego współpracy<sup>35</sup>.

Kwestii odpowiedzialności nie można naturalnie ograniczać do państwa i jego aktywności w środowisku międzynarodowym, chociaż to ono jest swoistym „medium”, poprzez które „wpływy innych na regulowanie stosowania przemocy przechodzą do systemu światowego”<sup>36</sup>. W literaturze przedmiotu wyraźnie wskazuje się także na podmioty pozapaństwowe, w tym organizacje rządowe i pozarządowe, korporacje transnarodowe, a także osoby fizyczne, odpowiedzialne np. za zbrodnie wojenne<sup>37</sup>. Temu celowi służą m.in. powołane w 1998 r. Międzynarodowy Trybunał Karny i wcześniej Międzynarodowy Trybunał ds. b. Jugosławii (1991) i Rwandy (1993) czy *ad hoc* powołane Trybunały dla osądzenia zbrodni w Kambodży, Sierra Leone, Iraku, Timorze Wschodnim, Libanie.

Wartością dla ludzkości i jej rozwoju, a na pewno trwania jest zaprzestanie dyskryminacyjnych praktyk naruszających prawa pracownicze, prawa konsumenta czy ładu finansowego i innych<sup>38</sup>. Są one obecne w polityce państw, organizacji międzynarodowych i korporacji transnarodowych. Te ostatnie mają w swym „dorobku” bogaty katalog praktyk wskazujących na dewastację środowiska naturalnego przez firmy wydobywające złoża naturalne (złoto, uran, ropę, gaz), przez światowe kampanie odzieżowe &c. Łamią one elementarne prawa człowieka, prawa pracownicze i obecne w systemie regulacji międzynarodowych reżimy międzynarodowe dotyczące podstawowych wartości dorobku cywilizacji i zasobów społeczności międzynarodowej.

Prawo międzynarodowe publiczne nie daje w tym przypadku instrumentów do skutecznego wpływania na praktyki korporacyjne, głównie z tego powodu, iż ich podmiotowość nie ma charakteru podmiotowości prawnomiędzynarodowej<sup>39</sup>, ale także dlatego, iż wiele państw – zwłaszcza te mniej rozwinięte – ignoruje fakt naruszeń wielu konwencji dotyczących praw człowieka i ochrony środowiska.

Paradoksalnie często „one same wykorzystują korporacje transnarodowe do popełniania takich naruszeń”<sup>40</sup>. Ułatwia to ogromna korupcja na szczytach władzy tych państw. Tytułem przykładu wskazać można Nigerię, państwo będące największym wydobywcą i producentem ropy naftowej w Afryce i jednocześnie państwo przyzwalające na rabunkową eksploatację tych złóż i drastyczne naruszenia praw człowieka oraz ogromne zagrożenie dla środowiska naturalnego przez takie korporacje jak Shell, Chevron, Mobile, Elf i Agip. Dramatycznym przykładem, wielokrotnie opisywanym w literaturze jest sprawa nigeryjskiego ludu Ogoni i Ken Saro-Wiwa, przywódcy *Movement for the Survival of the Ogoni People*<sup>41</sup>, organizacji domagającej się odpowiedzialności korporacji (głównie Chevron) za totalne zniszczenie warunków do życia w delcie Nigru. Przykładów równie dramatycznych jest wiele. Otwarta pozostaje kwestia odpowiedzialności państwa, organizacji międzynarodowej, korporacji transnarodowej, wreszcie społeczności międzynarodowej i sankcji za łamanie prawa międzynarodowego i reżimów międzynarodowych<sup>42</sup>.

Pewne nadzieje na przerwanie tego typu praktyk można wiązać z przesunięciem punktu ciężkości w polityce bezpieczeństwa międzynarodowego z „pojęcia obowiązku” państwa na rzecz konstrukcji teoretycznej „odpowiedzialności państwa” za ochronę ludności cywilnej w przypadku naruszenia prawa międzynarodowego i rudymenarnych zasad cywilizowanej społeczności międzynarodowej, gdy ono nie chce lub nie jest zdolne do wykonywania ciążących na nim obowiązków. Jak wcześniej podkreślono, trudności w egzekwowaniu przestrzegania przez korporacje obowiązujących w systemie międzynarodowym norm, zasad i reguł odnoszących się do różnych obszarów stosunków międzynarodowych, wynikają z konstrukcji ich podmiotowości. Można jednak – w obrocie międzynarodowym – wyróżnić dwa rodzaje odpowiedzialności: odpowiedzialność pośrednią i bezpośrednią. Ta pierwsza ma odniesienie do podmiotów niepaństwowych. Druga do państwa i działających na jego terytorium organizacji nierządowych. Obowiązek państwa oznacza, iż to ono jest odpowiedzialne za wszelkiego rodzaju nadużycia dokonywane przez TNC i innych niepaństwowych aktorów (w tym także jednostki), za ignorowanie prawa międzynarodowego i reżimów międzynarodowych, narażając życie swoich obywateli i środowisko naturalne na degradację i szkody. Nie rozwijając tego złożonego pod względem analizy prawnej zagadnienia, można mieć nadzieję, iż przyjęcie konstrukcji odpowiedzialności pośredniej korporacji transnarodowych i bezpośredniej państwa za łamanie prawa międzynarodowego przez podmioty zewnętrzne, działające na jego terytorium pozwolą przełamać impas w tym zakresie. Służyć temu ma m.in. koncepcja „należy-

tej staranności”, jakiej oczekuje się od państwa, aby chroniło swoich obywateli przed nadużyciami ze strony korporacji. Test ten zastosowano wobec Nigerii, aby stwierdzić jej odpowiedzialność, właśnie na podstawie naruszenia obowiązku państwa do ochrony swych obywateli przed szkodami wyrządzonymi przez korporacje naftowe na terytorium ludu Ogoni m.in. wskutek braku regulacji i kontroli tychże korporacji<sup>43</sup>.

Ten kierunek poszukiwań rozwiązania tego obciążającego społeczność międzynarodową proceduru jest o tyle ciekawy, iż stwarza nadzieje na wzmocnienie odpowiedzialności państw i organizacji międzynarodowych za łamanie prawa międzynarodowego, symbolizującego wszak cywilizacyjny dorobek w zakresie wartości, jakie ma ono chronić. Bardziej złożoną jest kwestia przestrzegania reżimów międzynarodowych, zwłaszcza tych o stosunkowo niskim stopniu ich sformalizowania i ustrukturyzowania. Te ostatnie funkcjonują bowiem jako „zmiennie interweniujące” mogące wzmocnić lub osłabić jego funkcję. Badań w tej płaszczyźnie nie prowadzi się w stopniu dostatecznym<sup>44</sup>, podobnie jak nie do końca jest rozpoznany mechanizm wpływu na procesy stabilizujące środowisko międzynarodowe, konsekwencje w przestrzeganiu przyjętych regulacji, wreszcie ich wiarygodność. Wynika to m.in. z faktu, iż badanie siły wpływu na zachowania suwerennego państwa jest niezwykle złożonym przedsięwzięciem. Wpływ jest bowiem narzędziem oddziaływania na innych z zamiarem urzeczywistnienia zobowiązań, poszanowania ogólnie przyjętych zasad, norm i reguł w praktyce politycznej w określonych obszarach i w odniesieniu do dóbr o wartościach uniwersalnych (bezpieczeństwo, prawa człowieka, ochrona środowiska i inne). Wpływ jest rodzajem władzy, „miękkiej” jak się ją zwykło określać w literaturze<sup>45</sup>, której skuteczne zastosowanie wobec suwerena obłożone jest wieloma ograniczeniami.

- po pierwsze, mamy do czynienia z suwerenem, a to oznacza, że zasoby siły, jakimi dysponują pragnący wpłynąć na zachowania łamiących przyjęte normy, standardy czy reguły są trudne do oszacowania;
- po drugie, fakt, iż akceptowane ogólnie przez społeczność międzynarodową zasady, normy i reguły pożądane i oczekiwane w praktyce politycznej oparte są na podzielanych wartościach i zasadach wzajemności, nie ułatwia możliwości „wymuszenia” ich przestrzegania przez innych. Najczęściej bowiem dotyczą (w różnym stopniu) istotnych dla państwa interesów oraz po wtóre, obszarów o różnym stopniu strategicznych wartości dla poszczególnych uczestników stosunków międzynarodowych;
- po trzecie, w grę wchodzi ich subiektywna interpretacja i kwestia odpowiedzialności.

Zasadniczo badania nad zagadnieniem odpowiedzialności podmiotów stosunków międzynarodowych stają się niezwykle ważnym zadaniem ze względu, chociażby na sieciowy charakter zarządzania globalnego, w którym obok państw ważnymi współuczestnikami procesów decyzyjnych w przestrzeni międzynarodowej (oraz odpowiedzialności) stają się rozwijające się w szybkim tempie „ponadterytorialne instytucje i organizacje społeczne, posiadające wspólne normy i interesy” oraz możliwości współdecydowania w polityce międzynarodowej, na różnych poziomach jej przejawiania się. Tworzą one „nową geopolityczną rzeczywistość składająca się z eklektycznych sieci powiązanych ze sobą centrów władzy...”<sup>46</sup>, których wydaje się dzisiaj niemożliwe. Rodzi to ryzyko „rozmycia odpowiedzialności za łamanie norm prawa międzynarodowego, przyjętych zobowiązań zeń wynikających, obstrukcję pracy wielu międzynarodowych organizacji wykorzystując szczególne rodzaje uprawnień wynikające z wcześniejszych zapisów (np. z Karty NZ) czy obchodzenia reżimów międzynarodowych.

## PRZYPISY

1. Szeroko rozumiane IGO, INGO, TC i TOSO.
2. Autorka nie rozwija tego wątku odsyłając do bogatej literatury na ten temat.
3. G. H. Snydera, *Alliance Politics*, New York 2007.
4. T. Łoś-Nowak, *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota – Mechanizmy działania – Zasięg*, Wrocław 2006, s. 17 i n.
5. M. Pietraś, *Międzynarodowy reżim zmian klimatu*, Toruń 2011, s. 21., J. Bryła, *Rozwój i znaczenie reżimów międzynarodowych na przykładzie reżimu nieproliferaacji broni jądrowej*, Warszawa 2006., A. Potyrała, *Współpraca państw z Międzynarodowymi Trybunałami Karnymi a suwerenność. Studium politologiczno – prawne*, Poznań 2010.
6. D. Downie, *Global Environmental Policy: Governance through Regimes*; I. Popiuk-Rysińska, „Instytucje międzynarodowe” [w:] E. Halizak, R. Kuźniar [red.], *Stosunki Międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2006, s. 366 [w:] R. Axelrod, D. Downie, N. Vig [red.], *The Global Environment. Institutions, Law, Policy*, Washington 2005, s. 66–7.
7. J.G. Ruggie, „Multilateralism: The Anatomy of an Institution” [w:] J. G. Ruggie [red.], *Multilateralism Matters: The Theory and Praxis of an Institutional Form*, New York 1993, s. 11 i n.
8. Za S. Sierpowski, *Narodziny Ligii Narodów*, Poznań 1984, s. 246.
9. S. Burchill, „Liberalizm”, [w:] S. Burchill, R. Devetak, A. Linklater, M. Paterson, Ch. Reus-Smith, J. True, *Teorie stosunków Międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 60.



10. Strategia FR wobec Ukrainy i UE (zwłaszcza mocarstw wiodących w UE) wobec ewidentnego naruszania fundamentalnej normy prawa międzynarodowego jaką jest zasada nieagresji jest ewidentnym przykładem transakcyjnego charakteru reżimu międzynarodowej współpracy w fazie „after hegemony”.
11. J.J. Mearsheimer, „The False Promise of International Institutions”, [w:] *International Security*, Winter 1994–5, no 19/3, J.M. Grieco, „Anarchy and the Limits of Cooperation: A Realist Critique of the Newest Liberal Institutionalism”, [w:] D.A. Baldwin [red.], *Neorealism and Neoliberalism. The Contemporary Debate*, New York 1993, s. 116–40.
12. A. Wendt, *Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2008, s. 328.
13. Np. Białoruś i Ukraina, które w 1994 r. zrezygnowały z technologii nuklearnych w zamian za gwarancje bezpieczeństwa, poszanowanie suwerenności i niestosowania wobec nich środków nacisku na politykę wewnętrzną.
14. A. Wendt, op. cit., s. 330.
15. On sam ma w tej kwestii wątpliwości o czym [w:] ibidem, s. 315–34.
16. E. Lucas, „Zbójnik i pierwsi naiwni” [w:] *Gazeta Wyborcza* 23–4 sierpnia 2014.
17. Interesująco na ten temat A. Krzemiński, „Niemcy na huśtawce” [w:] *Polityka* nr 31 (2969) 30.07.2014.
18. Choć status prawny Arktyki nie jest regulowany żadną umową międzynarodową (w przeciwieństwie do Antarktyki), jurysdykcji nad nią nie posiada żadne państwo (jest zarządzana przez Międzynarodową organizację złóż Morskich) to w oparciu o Konwencję Prawa Morza można skatalogować reguł i zasad tworzących reżim arktyczny; na Morzu Arktycznym istnieje wolność żeglugi jak na morzu otwartym, złoża naturalne skryte pod pokrywą lodową są bogactwem ludzkości, obowiązek współpracy państw arktycznych w zakresie promocji i ochrony rdzennej ludności.
19. D. Cortright and G. A. Lopez, *Sanctions and the Search for Security. Challenges to UN Action*, Colorado, London, 2002, s. 77 i n.
20. J. Bryła, *Rozwój i znaczenie reżimów międzynarodowych na przykładzie reżimu nieprolifracji broni jądrowej*, Warszawa, 2006, s. 32., F. Stadler, Manuel Castells, *Teoria społeczeństwa sieci*, Kraków 20012, s. 124; Patrz także H. Dumala, *Transnarodowe sieci terytorialne w Europie*, Lublin 2012.
21. S.D. Krasner, *International Regimes*, Ithaca – New York 1983.
22. W przypadku reżimu arktycznego sygnałem wielce niepokojącym było zamontowanie rosyjskiej flagi na głębokości 4000 m. na Grzbiecie Łomonosowa mająca potwierdzić rosyjskie zwierzchnictwo terytorialne w dnie Arktyki, by mówić „mamy prawo do tego terytorium”.

- Łoś-Nowak 23. A. Wendt, op. cit., s. 328.
24. Szerzej, Ch. Reus-Smith, Konstrukttywizm [w:] S. Burchill i R. Devetak, A. Linklater, M. Peterson, Ch. Reus-Smith, *Teorie stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 269 i n.
25. J. Hudzik, *Rozum Wolność Odpowiedzialność*, Lublin, 2001, s. 254.
26. T. Łoś-Nowak, *ONZ w XXI wieku: w poszukiwaniu nowego paradygmatu*, [w:] E. Haliżak, R. Kuźniar [red.], *Prawo, instytucje i polityka w procesie globalizacji*, Warszawa 2003.
27. Te jak wiemy mogą przybrać postać formalnych porozumień międzynarodowych (umów) jak i nieformalnych. Przestrzeganie tych ostatnich jest osadzone na filozofii wzajemności w wyborze strategii zachowań, skali poszanowania uznawanych wartości &c.
28. J. Zajadło, *Dylematy interwencji humanitarnej*, Gdańsk, 2005, s. 35 i n.
29. M. Zachara, *Global governance. Ład międzynarodowy po zakończeniu stulecia Ameryki*, Kraków 2012, s. 68.
30. R. Sonnenfeld, „Peace – keeping w modelu bezpieczeństwa zbiorowego ONZ”, [w:] T. Łoś-Nowak [red.], *Narody Zjednoczone – między oczekiwaniem a spełnieniem*, Wrocław 1995., I. Popiuk- Rysińska, *Ewolucja systemu zbiorowego bezpieczeństwa narodów Zjednoczonych po zimnej wojnie*, Warszawa 2013, s. 60.
31. Po 2001 r. Stany Zjednoczone postanowiły posłużyć się ONZ dla „likwidacji zagrożenia”, jakie stwarzały domniemane związki S. Husaina z Al.-Ka'ida oraz ustanowienie w Iraku stabilnej demokracji, niemożliwej przy reżimie irackiego dyktatora. Problem jest znany powszechnie i obecny w literaturze.
32. M. M. Malinowski, „Interwencja sił międzynarodowych Iraku w świetle prawa międzynarodowego” [w:] *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, r. LXVI – z. 4/2004, s. 32.
33. Biuletyn PISM, nr 36/1148 z marca 2014 r.
34. A. Potyrała, *Współpraca państw z Międzynarodowymi Trybunałami Karnymi a suwerenność. Studium politologiczno-prawne*, Poznań 2010, s. 18.
35. Szerzej: Anna Potyrała, op. cit.
36. A. Wendt, *Społeczna teoria stosunków...*, s.18.
37. Przykładem jest np. Międzynarodowy Trybunał Karny powołany do osadzenia odpowiedzialnych za zbrodnie wojenna na obszarze b. Jugosławii i w Rwandzie.
38. Szerzej na ten temat, C. Maj, *Socjologia stosunków międzynarodowych*, Lublin 2013, s.208-226.
39. K. Oleszczuk, *Odpowiedzialność korporacji transnarodowych za naruszenia praw człowieka w świetle prawa międzynarodowego*, [w:] [www.academia.edu/54063/Odpowiedzialność](http://www.academia.edu/54063/Odpowiedzialność).
40. Ibidem, s. 5/12.

41. Keren Saro-Wiwa wraz z innymi przywódcami MOSOP został aresztowany w 1994 r. i po procesie przed Trybunałem Wojskowym, który naruszał liczne standardy prawa międzynarodowego dotyczące procedowania w procesie, został skazany na śmierć (przez powieszenie) w 1995 r.
42. D. Cortright, G. A. Lopez, *Sanctions and the Search for Security. Challenges to the UN Action*, International Peace Academy, Colorado, London 2002.
43. K. Oleszczuk, [www.academia.edu/54063/Odpowiedzialność...](http://www.academia.edu/54063/Odpowiedzialność...), s. 7/12.
44. Prace M. Pietrasia, *Międzynarodowy reżim zmian klimatu*, Toruń 2011., J. Bryły, *Rozwój i znaczenie reżimów międzynarodowych na przykładzie reżimu nieprolifracji broni jądrowej*, Poznań 2006.
45. J. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa, 2004.
46. J. Potulski, *Geopolityka w świecie ponowoczesnym*, Częstochowa 2010, (wersja elektroniczna), s. 65.

*Institucje  
międzynarodowe  
w teorii i praktyce...*